Rok III. Nr. 66.

Redaktor odpowiedzialny: Władysław Rozdrażewski w Poznaniu.

Listy nadsełać należy franco pod adresem: Redakcya lub Ekspedycya „Wiarusa“ w Poznaniu.

Rękopisma zużyte czy nieużyte niszczą się.

WIARUS.

Wiarus wychodzi co wtorek, czwartek i sobotę.

Przedpłata kwartalna w Poznaniu 1 markę 60 fen. (tygodniowo) 13 fen., na pocztach 1 m 50 fen.

Ogłoszenia przyjmuje się we wszystkich językach za opłatą 10 fen. od wiersza petytowego.

Redakcya i Ekspedycya w Poznaniu, przy placu Wilhelmowskim nr. 15.

12 czerwca: Onufrego w.
13 czerwca: Antoniego z Padwy.

Sobota dnia 12 czerwca 1875.

Wschód słońca o godz. 3 min. 38 rano.
Zachód o godz. 8 min. 21 po poł.

WIARUSA można zapisać na pocztach każdego czasu, chociaż wśród kwartału. W Cenniku gazet (Zeitungs-Preiss-Courant) jest Wiarus umieszczony na str. 143. W Poznaniu przyjmują inseraty i przedpłatę kwartalną 1 markę 60 fen. a tygodniową 13 fen.: ekspedycya Wiarusa Wilhelmowski plac No. 15, a nadto następujące ajencye: Centralne biuro *K. Neuman* Wodna Ul. 52/1; *M. Leitgebra i Sp;* i *J. K. Żupańskiego;* p. *Affeltowicz*, na Chwaliszewie; p. *Busch* na Sapieżyńskim placu; p. *Duchowski*, Ul. Podgórna 14; p. *Hofman* św. Marcin; p. *Śniegocki*, Ostrówek; p. *Mondre*, na Chwaliszewie 39; p. *Michaelis*, Małe Garbary 11.; p. *Murkowski* Garbary Wielkie 6; p. *Pawłowska*, Wrocławska Ul.; p. *Stachowski*, w Rynku; p. *Sobecki*, Ul. Szkólna 11; p. *Unruh*, Ulica Półwiejska 8b. *J. N. Nowakowski* Ul. Półwiejska 2.
Dla Austryi kosztuje Wiarus 1 złr. 50 centów kwartalnie w Ekspedycyi, za co się Wiarusa „franco“ odbierze; na pocztach austryackich kosztuje roczny Abonament Wiarusa 6 marek 50 fen.

†

Ś. p.

Karol Libelt.

Zawczoraj rozstał się z tym światem znów jeden z tych mężów, których cała Polska opłakiwać musi.

Wielki polski myśliciel opuszcza nas w chwili, kiedy w krainie, która kiedyś przodowała innym dzielnicom Polski w myśleniu i nauce, te potęgi ducha i ich użyteczność dla społeczeństwa idą w najstraszliwszą poniewierkę, bądź przez wrogie wpływy zewnętrzne, bądź też przez porost duchowych chwastów, które dla umu i rozumu nie zostawiają dostatecznie miejsca.

Nie jestto przypadkowem, że prawie w jednym czasie Polska traci dwóch z niewielu swych myślicieli, jednego śp. Józefa Kremera w Krakowie, drugiego u nas śp. Karola Libelta.

Zgon tych ludzi to znak czasu, to odwrot potęg myślenia przed zwycięzkim, wstępnym nawałem ciemnoty i namiętności.

Niech nam tem droższą będzie pamięć mężów tych a szczególnie tu dla nas śp. Karola Libelta, że był pracownikiem uczonym, głębokim, na téj niwie ducha, która zawsze u nas w Polsce była upośledzoną, a dziś traci swego przodownika.

Co zaś szczególnie drogim go nam czyni to okoliczność ta, że głęboką, wszechświatową wiedzę zużytkował dla polskiéj nauki w sposób tyle charakterystyczny co sympatyczny.

Choć wykształcony na gruncie nauki niemieckiéj, zawsze był samodzielnie polskim myślicielem a w badaniach swych nigdzie, za przykładem swych pierwowzorów, nie przekroczył granic, które natura ducha ludzkiego, jemu przepisuje. — Badał i myślał z tem przeświadczeniem, że duch ludzki najpotężniejszy, zasobny w wszystkie owoce badania wieków minionych, zawsze tylko do pewnéj granicy dojść może a jeśli ją pomknie naprzód o piędź, to zaraz się po za tą piędzią otwierają nowe, nieprzejrzane, niezbadane obszary tajemnic, których szturmem brać nie można.

Słowem badawczy duch Libelta, nie był duchem zaprzeczenia butnego, jak duch badaczy niemieckich, lecz sympatycznym duchem kojarzenia.

Drugą wielką zasługą zmarłego myśliciela, jest to, że badania jego i prace umysłowe, nie odrywały go od rzeczywistości życia w różnych jego kierunkach.

Był przedewszystkiem gorącym patryotą polskim, którego duchowe rusałki filozofii nie odstręczyły od bladych w porównaniu z tamtemi postaci rzeczywistości. Czy to w polityce czy życiu społecznem swego narodu, a szczególnie w wszystkich jego nieszczęściach i cierpieniach brał śp. Karól Libelt szczery udział, jako prawdziwy obywatel polski, nie zaskorupiony w wszechświatowym myślicielu.

Jako pisarz zajmuje Libelt pierwszorzędne stanowisko w literaturze ojczystéj, już to że pismem przyswoił dla ducha polskiego dziedzinę filozofii, już to że sposób pisania jego w tych niezwykłych językowi polskiemu przedmiotach, był wzorowy i pełen wdzięku.

Nie doczekał niestety zmarły na dokończeniu będącego nowego wydania dzieł swych. Obfity owoc pracy pozostawia on społeczeństwu, które jeśli nie dziś, to w spokojniejszéj chwili, znajdzie w nich zdrowszy pokarm duchowy i zasilenie.

Oby dzieła te wychowały nam myślące pokolenia. To będzie najlepszym pomnikiem dla wielkiego ducha polskiego myśliciela.

Śp. Karol Libelt urodził się w Poznaniu r. 1807. W r. 1831 walczył za Polskę, w r. 1846 cierpiał za nią w więzieniu, dla niéj pracował całe życie. Na grobie jego z czcią i uwielbieniem stają nawet ci co go potwarzali za grzech — myślenia.

Mowa

posła

Kazimierza Kantaka.

Na posiedzeniu pruskiéj Izby deputowanych 5 bm., przy obradach nad ważnością wyborów w okręgu wschowsko-krobskim, zabrał głos poseł nasz p. Kantak i następnemi przemówił słowy:

Przy wyborach w W. Ks. Poznańskiem zachodzi ta osobliwość, że odbywają się w bardzo zwartych kołach. To też o szczególnym jakim wpływie, wywieranym na wyborców, mowy być nie może. — Z góry znani są ci, co głosują za posłami polskimi i ci, którzy wybierają Niemców; wedle tych przekonań głosują prawyborcy. — Z tego więc powodu nie zachodzi u nas prawie wcale późniejsze oddziaływanie na wybory. Skoro wyborców obrano, obliczamy z wszelką możliwą słusznością liczby głosów i wiemy od razu, po czyjéj stronie zwycięstwo.

(Słuchajcie! Słuchajcie!)

Co się tyczy wyborów w szóstym okręgu wyborczym poznańskim, wnosi wydział o ich unieważnienie. Taki sam wniosek wyszedł zeszłego roku z wydziału wyborczego. Poruszam tę okoliczność dla tego, że w Izbie możnaby mniemać, jakoby na podstawie tożsamości wniosków zdanie przeszłorocznego wydziału zgadzało się z zapatrywaniem tegorocznego wydziału, jakoby więc prowadzone w skutek zawieszenia wyborów śledztwo wykazało, że wydział przeszłoroczny z wszelką słusznością wniósł o ich unieważnienie.

Tak jednak nie jest, ciągłości tu nie ma żadnéj. Dla tego też zamierzam stwierdzić, że powody przeszłorocznego wniosku różnią się zupełnie od tegorocznego i że śledztwo zniweczyło nawet całkowite powody zeszłoroczne. W ubiegłym bowiem roku nadeszły trzy protesta, dwa niemieckie i jeden polski. Dwa niemieckie protesta zaczepiły ważność wyboru sześciu wyborców, którzy głosowali na tak zwanych polskich kandydatów. Tak zwanych, powtarzam, bo pomiędzy tymi trzema polskimi znajduje się także Niemiec, poseł Wojczewski, który zaledwie rozumie po polsku. Jest on członkiem centrum a jakkolwiek nie zawsze się zgadzam z tą frakcyą, uczynię to tą razą o tyle, że przyjmuję dla wszystkich trzech nazwę polskich kandydatów, chociaż dwaj tylko z nich są Polakami.

Wspomniane dwa protesta niemieckie twierdziły, że wybory sześciu wyborców były nieważne; z tego więc powodu trzebaby unieważnić wybory posłów Potworowskiego i Wojczewskiego. Trzeci poseł Respądek miał jeszcze większość głosów. W skutek tego czuł się wydział spowodowanym, sprawę sumiennie zbadać i wynalazł zamiast sześciu wzmiankowanych w proteście ośm nawet nieważnych głosów, przez co jedynie umożebniono zakwestyonowanie ważności wyboru posła ks. dra Respądka. — I na mocy tego obliczenia głosów wniósł wydział o unieważnienie wyborów wszystkich trzech posłów.

Trzeci protest, zaniesiony ze strony polskiéj — twierdzi, że dziedzic Niemiec p. v. Hoven w charakterze komisarza wyborczego samowolnie wstrzymał wybory od 9—11 godziny, oświadczając, że oczekuje swych ludzi. Wydział przeszłoroczny nie przypisuje żadnéj wagi téj okoliczności, uwzględnił dwa protesta niemieckie a nie uwzględnił polskiego. Na to wystąpił poseł Miquel z twierdzeniem, że nie chodzi wprawdzie o ciągłość aktu wyborczego, ale że okoliczność obecna pewnéj ważności nabiera, skoro się rozważy, iż należący do stronnictwa niemieckiego komisarz wyborczy w okręgu przeważnie polskim oświadcza: „Ludzie moi, którzy ze mną głosują, nie przybyli jeszcze; musicie więc czekać, aż ludzie ci wrócą od roboty“ i wstrzymuje wybory o dwie godziny, ażeby inną większość głosów wywołać; okoliczności tych uważać nie można za błahe i małoznaczące. Sądzę, panowie, że poseł Miquel zupełną miał słuszność. Izba przychyliła się też do jego zdania i uchwaliła, by wyborów tych nie unieważnić, lecz wyprowadzić śledztwo co do postępowania p. v. Hoven.

Równocześnie pojawił się inny jeszcze protest — który wedle naszego regulaminu nadszedł zapóźno, tj. po upływie wyznaczonych w téj mierze dni czternastu. Protest ten, pochodzący od Niemców, zarzucał pewien rodzaj przekupstwa, tj., że po wyborach płacono po 15 sbr. tym, który głosowali na kandydatów polskich. Wydział przeszłoroczny sądził, że protest ten nie zasługuje na żadną uwagę, ponieważ nadszedł po upływie przepisanego czasu. I po cóż zaprzątać się niepotrzebnie, skoro wydział wedle własnego obliczenia zamiast sześciu głosów, stósownie do protestów niemieckich, unieważnił ośm nawet głosów i tym sposobem odrzucono 3 wybranych posłów. Izba tymczasem była tego zdania, że skoro wybór nie uznany jeszcze za ważny a nowe fakta na jaw wychodzą, które zachwiać mogą ważnością wyboru, Izba nie potrzebuje wiązać się wyznaczonym terminem. — Sądzę, ze Izba miała słuszność, skoro bowiem w oznaczonym czasie w ogóle się pojawi protest jaki, to też, dopóki nie uznano wyboru za ważny, każdy inny protest, choćby spóźniony, sumiennie zbadany być winien a tem bardziéj, jeżeli tak ciężki zawiera zarzut, jakim jest przekupienie wyborców.

Izba uznała, że zaszło samowolne opóźnienie wyboru p. Hoven, jeżeli mówię samowolne, twierdzę przez to, że na podstawie późniejszych poszukiwań postanowiła pod bliższe wziąć rozpoznanie zarazem fakt rzekomego przekupstwa i zawiesiła wybór. Skutkiem tego powstało nowe sprawozdanie tegorocznego wydziału. Zwracam uwagę na to, że przeszłoroczne sprawozdanie nie uwzględniło faktu rozdzielania pieniędzy pomiędzy wyborców jako zbyt późno doszłego do wiadomości i oparło się tylko na ówczesnem obliczeniu głosów. Tegoroczne sprawozdanie przeciwnie przy dokładnem obliczeniu głosów doszło do zupełnie innego rezultatu, bo okazało się, że komisarz wyb. Hoven wbrew wszelkiemu prawu w celach stronniczych czekał na ludzi swéj wsi i wybory odroczył, skutkiem czego wyborcy ci skasowanymi być musieli. Po kasacyi tych wyborców okazuje się z sprawozdania wydziału, iż wybrani deputowani Potworowski, Respądek i Wojczewski mają rzeczywiście większość głosów. Przytaczam to wszystko, aby Izba nie sądziła, iż zeszłoroczna uchwała wydziału o unieważnienie i tegoroczna uchwała opierają się na tych samych podstawach a uchwała tegoroczna usprawiedliwia zeszłoroczną. Przeszłoroczna uchwała opierała się na obliczeniu głosów bez uwzględnienia historyi Hovena, tegoroczna przyznać musi, że wedle obliczenia głosów wybrani deputowani są rite wybrani. Nawiasowo chcę tu panom przytoczyć, jakie skutki pociągnęło za sobą opóźnienie Hovena. Prawyborca protestował w swym czasie przeciw temu, reszta oddaliła się tak, że przy wyborach samych w trzecim oddziale z 226 prawyborców głosowało tylko 21, w drugim z 38 tylkc 6, w pierwszym z 3 tylko jeden. Cobądź, panowie, przyjmiecie przy gorącéj walce wyborczéj, jaka odbywa się w W. Ks. Poznańskiem przyjąć musicie to, że z 226 wyborców stawiło się na wybory tylko 21. Skutkiem tego opóźnienia wyborów i założenia protestu prawyborcy Milischa było, że

220 wyborców pozostało na miejscu tylko 21. Od tych 21 prawyborców otrzymał komisarz wyborczy Hoven, doczekawszy się przybycia swoich ludzi, netto dwanaście głosów.

A więc, panowie, zeszłoroczne obliczenie upadło. Wedle tegorocznego obrachunku większość jest za wybranymi deputowanymi. Mógłbym jeszcze wiele przytoczyć co do uchwał wydziału, co do kasowania poszczególnych wyborców a wydział skas wał ich 8. Kasacyą taką uważam w ogóle za nieuzasadnioną, bo skoro komisarz wyborczy i władza dopuszcza się błędu tego rodzaju, że gdy 4 wyborców ma być wybranych i to wedle prawnych przepisów 1 w pierwszym, 1 w trzeciw i 2 w drugim oddziale, wbrew temu wedle rozporządzenia władz wyborczych oddział trzeci wybiera 2, oddział zaś pierwszy i drugi po jednym, w takim razie ja z méj strony uważałbym przynajmniéj wybór jednego wyborcy w drugim oddziale za ważny; bo 2 ma być wybranych, jednego wybrano a więc należałoby wybrać tylko jeszcze jednego. Dla mnie jest to przecież zupełnie obojętną rzeczą, czy skasujecie, panowie, 6 lub 8 wyborców, na jedno to bowiem wychodzi. Jeżeli ich skasujecie — panowie — nowych wam wybierzemy polskich wyborców. Więc nie chodzi mi o to więcéj, pomijam to jak również i tę okoliczność, że przy śledztwie, jakie miało miejsce odnośnie do uchwały Izby, życzyłbym był sobie, aby zwrócono uwagę i na wywody kolegi mego Magdzińskiego z roku zeszłego a mianowicie bliżéj rozpatrzono się w faktach dotyczących wpływania radzcy ziemiańskiego Massenbacha na wybory. Tego nie uczyniono. Przechodzę teraz wprost do głównego punktu będącego w tegorocznem sprawozdaniu powodem nieważności wyborów. Powodem tym jest wynagrodzenie pieniężne udzielone różnym wyborcom. (Niepokój.) Słuchano w tym względzie świadków. Wszyscy ci świadkowie zeznają, że wynagrodzenie pieniężne udzielonem zostało **po** odbytych wyborach a mianowicie w ten sposób, iż wyborcy otrzymali po 15 sgr. (Niepokój) Muszę prosić panów o nieco więcéj uwagi. Chodzi tu przecież o trzech kolegów, a że wydział wniósł o wydalenie tych trzech kolegów, przeto sądzę, iż interesować to panów powinno, jeżeli ktoś wypowiada przekonanie, że ci trzéj koledzy mają prawo pozostać między nami. Dla tego ważną jest rzeczą, abyście, panowie, słuchali słów moich z większą uwagą. (Oznaki zadowolenia.)

A więc panowie, deput. Miquel oświadczył w roku zeszłym, gdy wydział na protest ten wcale nie zwrócił uwagi, co następuje:

> Co do mnie nie jestem bynajmniéj zdania, aby jakiekolwiek wynagrodzenie dane wyborcy po wyborach miało być przekupstwem lub wpływaniem na wybory.

Celem uzupełnienia muszę i dalsze przytoczyć słowa:

> Wynagrodzenie to musi być w pewnym związku z odbytemi wyborami. Skoro przecież pewną liczbę wyborców a zwłaszcza pewnego stronnictwa ustawi się w szeregu i każdemu z wyborców wciska się pieniądz do ręki, w takim razie powstaje wielkie podejrzenie, że dzieje się to ze względu na wybory, i jasném jest, iż przez takie postępowanie chcianoby wpłynąć na wybory. Chwilowo nie można jeszcze o tem wydać pewnego sądu i t. d.

KORESPONDENCYE „WIARUSA.“

Z pod Gniewkowa, 10 czerwca.

(Administracya. — Konkury do Murzynki. — Szeregi się łamią.

Przed kilku dniami zjawił się na opróżnionem probostwie w Murzynnie komisarz obwodowy z Gniewkowa i zabrał księgi kościelne, wczoraj zaś przedstawił się spadkobiercom p. Mellin, dzierzawca z Gr. Morin (przechrzta Murzynna) jako administrator probostwa i administracyą nad takowem zaprowadził. To ostatnie potwierdza pogłoskę, że rząd dla tego nie wypuszcza w dzierzawę, gdyż niedługo nowy proboszcz wprowadzonym zostanie. Już dawniéj konkurowało o tę prezentę 50, nie dziw więc, że dziś, kiedy brzydka i odrapana Murzynka (Gr. Morin) pod okiem tak słynnego agronoma, jakim był niezaprzeczenie śp. ks. Cieśliński, w czarującą wyrosła czarnobrewę, rząd jako opiekun jest w kłopocie, kogo ma ze zgłaszających się uszczęśliwić. — Dotąd jest aż trzech rywali, rzecz ta ukrywa się jak może, choć to trochę trudno.

W końcu wiadomość, że dnia 15 bm. odbędzie się w Murzynnie na probostwie licytacya, na któréj się gospodarze w piękny inwentarz tak żywy jak i martwy zaopatrzyć będą mogli.

Ze świata.

Niemcy. Izba deputowanych przyjęła na posiedzeniu wtorkowem ordynacyą prowincyonalną, poczem przeszła do obrad nad projektem dotacyi prowincyonalnéj, zmienionéj w Izbie Panów. Najgłówniejsza przez Izbę panów uchwalona zmiana, polegała na dodatku do § 18, podług którego przepis, że zarząd i utrzymywanie szos państwowych, których koszta dotąd pokrywały się z funduszów górniczych i leśniczych fiskalnych, i nadal także będzie należeć do państwa, rozciągnięty być ma na te drogi państwowe, które państwo na mocy rozporządzenia z 16 czerwca 1838, dotyczącego podatków komunikacyjnych, utrzymywać się podjęło. Po przemówieniu ministra handlu przyjęła Izba wniosek pośredniczący deputowanych Rickert i Lauenstein, resztę paragrafów zaś jako i całe prawo w brzmieniu uchwalonem przez Izbę panów.

— „Provinzialcorrespondenz“ uważa zamknięcie bieżącéj sesyi sejmowéj w pierwszéj połowie przyszłego tygodnia za prawdopodobne. Podług tegoż dziennika, cesarz Wilhelm uda się w końcu czerwca na kilka dni do Koblencyi, potem do Wiesbaden i Homburga. W drugim tygodniu lipca pojedzie tenże najprzód do Ischl, potem przez Salzburg do Gasteinu, gdzie ma zabawić do końca lipca.

— W Szlązku bogata katolicka szlachta zbiera składki na utrzymanie duchownych, dotkniętych prawem o wstrzymaniu subwencyi państwowych. Najwięcéj zajmuje się temi składkami hr. Ballestrem, który ks. biskupa Förstera wywiózł z Wrocławia.

— W Moguncyi, jak donosi „Germania“, ksiądz pewien na szosie pod miastem spotkał powracający z mustry oddział żołnierzy. Przechodząc koło księdza, jeden z żołnierzy odezwał się: „Widzicie popa, hejże wiara sprzątnijmy go.“ Na ten okrzyk kilku żołnierzy wzięło zaraz księdza na cel, ale nie wystrzelili. Przytomni podoficerowie przypatrywali się temu spokojnie i żołnierzom postępowania ich nie zganili.

— „Czas“ krakowski donosi: „Piszą nam z Berlina, że na jednym męzkim wieczorze u prezesa trybunału najwyższego, na którym był obecny minister sprawiedliwości p. Leonhardt, rozmowa toczyła się o walce religijnéj i wszyscy goście bez wyjątku byli zdania, że walka ta nie może trwać dłużéj w tych samych warunkach. Sam minister przyłączył się do téj opinii i przyznał, że rząd z początku nie spodziewał się znaleźć tyle trudności w swem przedsięwzięciu. „Ale, dodał, cóż teraz robić? Co w tem ważnego, że największą część obecnych składali stronnicy kanclerza, wszyscy byli wyżsi dygnitarze. Również przy obiedzie, jaki zwyczajnie pułki gwardyi dają sobie co miesiąc, a co się zwie „Liebesmahl“, i gdzie każdy ze starszych oficerów pułku może ze sobą przyprowadzić jednego gościa, owoż na jednym z takich obiadów pierwszego pułku dragonów gwardyi, który się odbył niedawno, polityka kanclerska taką znalazła w ogóle naganę, że jeden z oficerów z prowincyi tam będących, nie mógł uszom swoim wierzyć. Donoszą nam o tem, jako znaki chwili obecnéj, w sferze politycznéj berlińskiéj.“

— Czasopismo „Schl. Protestantenblatt“ donosi, że radzca jakiś konsystoryalny, który przed półtora rokiem został powołany do Wrocławia jako egzaminator kandydatów teologii, przy wykładzie biblii, mówiąc o zmartwychwstaniu ciała, oświadczył, że w pojedyńczych przypadkach zdarza się i dziś jeszcze, że ktoś, co zawsze był pobożnym, zaraz po śmierci przez wszechmoc Bożą wzleci prosto do nieba, tj. że jego ziemskie ciało natychmiast do nieba zostanie podniesionem. Jako przykład podał co następuje: Niedawno umarł pobożny pastor i pochowano go; gdy przecież wkrótce po jego pogrzebie zaszła potrzeba wykopania go i otworzenia trumny, w trumnie nic nie było. Pobożny pastor prosto więc wzleciał do nieba. Coś podobnego miało się zdarzyć niedawno z młodą dziewczyną.

Ziemie polskie. Korespondent petersburgski „Dziennika Polskiego“ pisze do tego dziennika, co następuje:

„Mile czy nie mile dotknie was to, z mojego obowiązku zaznaczyć muszę stanowczy zwrot w opinii Rosyan co do stósunku ich z nami. Czują oni bardzo zresztą naturalną potrzebę bliższego porozumienia się z Polakami i najdrobniejszą chwytają sposobność, by się ku nam zbliżyć i zawrzeć sojusz potrzebny. Dowód tego mieliśmy przy ostatnim zjeździe w Petersburgu fabrykantów maszyn, w którym wzięli udział fabrykanci polscy. Rosyanie dość się nimi nacieszyć nie mogli, ustawicznie dzwoniąc na kazanie zgody i porozumienia. W tem wszystkiem jedno jest pocieszające: zaczynamy odzyskiwać to wpływowe stanowisko, jakie zajmowaliśmy do roku 1863; inteligencya polska, duch polski na nowo podbija nam naszych zaborców; pewni siły fizycznéj, w nas szukają siły moralnéj, u zwy-

ROZMAITOŚCI.

— Odpowiedź na zapytanie p. Buchwalda. Drzewko aprykozowe, które w roku zeszłym w końcu sierpnia według nowego sposobu uszlachetniłem, o czem swego czasu Szanownym czytelnikom „Wiarusa“ doniosłem, wytrybowało w dwa tygodnie. Zdaje się jednak, że czas był za krótki, latorózgi wyrosłe nie dojrzały, tj. nie zamieniły się w drzewo, dla tego zimą zmarzły, chociaż p. Szokalski całe drzewko obwinął słomą. W tym roku chcę według tegoż sposobu znów kilka drzew uszlachetnić, ale rozpocznę już pracę na początku lipca, jak tylko tegoroczne latorózgi aprykozowe na starych drzewach będą dość twarde. Upraszam tych panów, którzy się trudnią hodowaniem drzew owocowych, aby także u siebie według podanego sposobu kilka drzewek uszlachetnili, i to nie same aprykozy, ale gruszki, jabłka i tereśnie, i zechcieli łaskawie o wypadku takowego, da Bóg doczekać, przyszłéj wiosny, w pismach publicznych nas powiadomić.

Przy końcu lata w zr. odwiedziłem Wgo. księdza Bogusiewicza, proboszcza w Ostrowie pod Strzałkowem. W sadzie wskazał mi drzewo — gruszkę, na którem pełno było owocu, wielkości dzwonki, zapewniając mnie, że owoc ten przechowuje się do późnéj wiosny. Zimą otrzymałem od niego pełne pudło, przeszło dwa mendele gruszek; owoc ten był zupełnie żółty, jak cytryna, ale twardy i niesmaczny. Kazałem kilka sztuk ze skórki ostrugać, ugotować a wyznać muszę, że był wyborny i słodki: użyty jako kompot do pieczeni, zastąpi zupełnie suszone śliwki, a o tyle jest korzystniejszy, że oszczędzi się cukru, bez którego śliwki suszone gotowane są niesmaczne. Trzy gruszki przechowałem aż po Wielkiéjnocy, poczem się uległy i choć je można było zjeść surowe, jednak co do smaku, nie były osobliwością. Poszukałem ten gatunek w opisie wydanym przez dr. Lucas, znalazłem go pod nazwiskiem: „Bon - chretienne d'hiver.“, przyczem nadmieniono, że to jest gruszka li do gotowania — Kochbirne.

Kto posiada większy sad, temu radzę postarać się o ten gatunek i mieć przynajmniéj dwa drzewa a zasadzić takowe przy płocie; jestem pewien, że jeźli ten owoc jaki szkodnik zerwie, raz go skosztowawszy, już więcéj po niego nie sięgnie. Myślę, że gdyby kto kilka lub kilkadziesiąt tych drzew zasadził, owoc dałby się dobrze spieniężyć, po miastach posiedzicielom restauracyi i hotelów, gdyż łatwo się przez całą zimę przechowuje. Wiem, że Wielmożny ks. proboszcz Bogusiewicz na prośbę chętnie latorózg z tego gatunku udzieli. — Latem do oczkowania przesyłają się latorózgi w butelce, którą wprzódy należy zimną wodą wypłukać, w taki sposób kilka dni się przechowają i są przydatne do użycia.

D. A. Rakowicz.

— O okropnym wypadku opowiadają dzienniki węgierskie: Dnia 27 maja w południe sygnalizowano z kościoła w Peszcie ogień, który wybuchnął w piwnicy domu p. 1. 58. Mieszkający w tym domu gorzelnik Sigmondowitz, opowiada „Pester Lloyd“, pracował w piwnicy ze swym pomocnikiem, gdy jedna z beczek, jasnym zaczęła płonąć ogniem. Sigmondowitz chciał z początku zgasić ogień, ale ten wkrótce tak wielkie przybrał rozmiary, że wszelkie jego starania były daremne. Pomocnik uciekł tymczasem z piwnicy, a wkrótce po jego wyjściu okropny jęk nieszczęśliwego, którego paliły płomienie i dym dusił, wstrząsnął do głębi serce tłumów stojących na ulicy. Z początku chciano wedrzeć się do piwnicy, ale dym gęsty nie pozwolił wytrzymać dłużéj niż minutę. Aby ratować nieszczęśliwego, spuszczono od strony ulicy sznury, ale i te pękły właśnie w chwili, gdy Sigmondowitz był już na 1 i pół sążnia w górze, zkąd runął na ziemię. Ci, którzy go pierwsi podnieśli, twierdzą, że w chwili upadku rozbił sobie głowę, a gorąco i dym zabiły go w téj saméj chwili. Potwierdza to stan, w jakim go znaleziono. Biedny gorzelnik leżał rozciągnięty na ziemi, a całe ciało było okropnie poranione, skóra szmatami wisząca dawała widzieć żywe ciało, a ręce były kurczowo ściśnione w pięści.

— Po paryzku. Czytamy w „Kur. War.“: Opowiadano nam cuda o nowym balecie, którego wystawieniem zajmuje się umyślnie na to sprowadzony baletmistrz pan Bori. Oprócz dziewiętnastu dekoracyi, wykonywanych w części przez tamtej-

ciężonych widząc to, czego nie mają jako zwycięzcy. Dopomagą nam wielce porównanie Polski z Francyą. Co chwila słyszysz Rosyan zestawiających Polaków z Francuzami a zawsze na korzyść pierwszych. „Walczyli jako bohaterowie a zwyciężeni — zachowali godność narodową. Francuz płaszczy się przed nami — Polak stoi nieugięty, dla tego szanujemy Polaków a brzydzą nas pochlebstwa Francuzów!“ Wreszcie imponuje Rosyanom rozwój ekonomiczny polski, rzekłbym, cieszy każda zdobycz Polaków w dziedzinie ducha, śledzą za rozwojem nauk u nas, literatury, sztuki i co zadziwi was może, nie radzi są nawracaniu unitów na prawosławie. „Mogło to się stać wcześniéj lub późniéj — teraz nie jest na czasie — słyszałem utrzymujących bardzo poważnych Rosyan. Nam potrzecne jest obecnie zgodne działanie z Polakami; do naszéj siły fizycznéj dodana ich siła moralna wytworzyć zdoła postęp, która zmierzy się z Niemcami i żywiołowi słowiańskiemu przewagę zapewni.“ Jak widzicie, są w tem egoistyczne pobudki, bo jakżeby bez nich być mogło? — ale ostatecznie zwrot ten opinii publicznéj Rosyi radować nas powinien i słusznie napełniać dumą. Wszak wywalczyliśmy to, zdobyliśmy na naszych panach — cnotą narodową, pracą, która buduje i wznosi. — Niech mi też wolno będzie zakończyć list niniejszy wyrażeniem błogiéj nadziei, że jeśli rzeczy pójdą dotychczasowym torem — siłą naszego ducha niewątpliwie zwyciężymy tych, którym siła fizyczna dała nad nami zwycięztwo. „Sursum corda!“ nie ustawajmy w pracy uczciwéj a przyszłość do nas należeć będzie.

— Do dyecezyi chełmskiéj nie przestają napływać apostołowie schizmy, odstępcy z pomiędzy grecko-katolickiego duchowieństwa galicyjskiego, by zastąpić uwięzionych i pognanych w Sybir prawowitych kapłanów. I tak donoszą dzienniki galicyjskie że ks. Izydor Omelański, kooperator greckokatolicki w Kulikowie w Galicyi, porzucił samowolnie urząd swój duchowny i przeniósł się do dyecezyi chełmskiéj, oddawszy się rządowi rosyjskiemu do dyspozycyi.

Obok tego propagandę schizmy rozszerzają wciąż ajenci rosyjscy w Galicyi. W tych dniach przybył znów w takim celu do Lwowa ks. Torba, dawniejszy duchowny galicyjski a obecnie proboszcz schizmatycki w dyecezyi chełmskiéj.

Rosya. „Przeglądowi Lwowskiemu“ donoszą z Petersburga, że rząd rosyjski wkrótce ma przedstawić Stolicy apostolskiéj kilku kapłanów na biskupów dyecezyalnych i sufraganów.

— W Petersburgu i w innych miastach rosyjskich aresztowano znów dużo osób, podejrzanych o agitacye socyalistyczne, mianowicie z pomiędzy klasy robotniczéj.

— „Czas“ pisze: Pomimo zjazdu berlińskiego i najlepszych stósunków, jakie między państwem niemieckiem a rosyjskiem istnieją, cały wstępny artykuł nru 132 „Petersb. Wiedomostiej“ poświęcony jest wykazaniu niebezpieczeństwa, jakie grozi Rosyi z nadzwyczajnego napływu kolonizatorów niemieckich, zwłaszcza do gubernii wołyńskiéj. Podług urzędowych wykazów w r. 1860 zamieszkiwało tę gubernią tylko 5000 Niemców czyli 1500 rodzin, które miały w swem władaniu około 3000 dziesięcin i trzymały dzierżawą około 5000 dziesięcin. Przez ostatnie lat 10 przybyło z Niemiec 5000 rodzin, które nabyły na własność jeszcze 30,000 a trzymają w dzierżawie 42,000 dziesięcin. „Petersb. Wiedom.“ starają się na to zwrócić uwagę rządu i dowodzą, że gubernia wołyńska potrzebuje być nie zniemczoną ale zrusyfikowaną, uznają potrzebę otworzenia tejże i w ogóle wszystkich południowo-zachodnich gubernii dla elementu słowiańskiego z Turcyi i Austryi, przemawiając zwłaszcza za Czechami, którzy najochotniéj przyjmują rosyjskie poddaństwo, łączą się z Rosyanami związkami małżeńskiemi, przyswajają sobie język rosyjski, przyjmują prawosławie i pod każdym względem ułatwiają rusyfikacyą tego kraju.

— W Morszańsku, gub. tambowskiéj, wybuchł pożar, który większą część miasta obrócił w perzynę. Szkoda jest bardzo znaczną.

Francya. Thiers, były prezydent rzeczypospolitéj francuzkiéj otrzymał 3 bm. od niemieckiego posła w Paryżu ks. Hohenlohe pismo wraz z wielką paczką zawierającą 34 tom. dzieł Fryderyka Wielkiego. Do rzeczonego pisma, w jak najprzyjaźniejszych zredagowanego wyrazach, dołączony był dopisek marszałka Manteufla, który oświadcza, że czuje się szczęśliwym, iż odebrał polecenie od niemieckiego cesarza, aby mu (Thiersowi) dostawić dzieła wielkiego króla; cesarz przesyła mu takowe jako oznakę sympatyi i jako dowód, jak wysoko go szacuje.

— Komisya, zajmująca się zbadaniem budżetu za rok 1869, postanowiła marszałka Le Boef, który w owym czasie był ministrem wojny, przed siebie zawezwać. Komisya rzeczona przekonała się bowiem, że pieniądze przeznaczone na utrzymanie armii, nie wszystkie zostały na powyższy cel wydane. I tak 90,000 żołnierzy było na urlopie, a z przeznaczonych dla nich pieniędzy nie można znaleźć śladu. Sądzą, że z tego powodu przyjdzie do wielkiego skandalu. Wkrótce po upadku cesarstwa obiegała już pogłoska, że część przeznaczonych dla wojska pieniędzy wpłynęła do kasy prywatnéj cesarskiéj.

— W lasku bulońskim pod Paryżem odbyły się w tych dniach w obec wielkiéj masy zgromadzonéj publiczności wyścigi konne, przy których był także obecny marszałek Mac-Mahon oraz cały świat urzędowy paryzki. Pierwszą nagrodę 100,000 franków wygrał koń francuzki Salvator, z czego się Francuzi nadzwyczajnie cieszą.

— W Zgromadzeniu narodowem radzą obecnie nad ustawą, dotyczącą wyższych nauk. Przyjęto poprawkę Chesnelonga, ażeby dyecezye miały prawo zakładać wyższe szkoły, ale to samo prawo mają otrzymać i konsystorze izraelickie.

— W Paryżu zawarto pomiędzy ministrem robót publicznych i Michałem Chevalier prezesem towarzystwa budowy tunelu i kolei żelaznéj pod La-Manche następującą ugodę:

1) Minister robót publicznych upoważnia towarzystwo w osobie Michała Chevalier do budowy kolei żelaznéj, bez żadnéj gwarancyi rządowéj, od jednego z punktów linii z Boulogne do Calais do spotkania się pod dnem La-Manche'u z koleją żelazną idącą z Anglii do brzegów Francyi.

2) Ze swéj strony Michał Chevalier obowiązuje się wykonać wszelkie przedwstępne roboty, niezbędne do oznaczenia możności szybkiego uskutecznienia przedsięwziętego dzieła i wejść w układy z któremkolwiek z towarzystw angielskich, upoważnionych przez swój rząd do budowy podwodnéj kolei żelaznéj z Anglii do brzegów Francyi, jak również zawrzeć z tem towarzystwem kontrakt o wspólną eksploatacyę międzynarodowéj kolei żelaznéj.

3) Jeżeli po upływie pięciu lat koncesyonaryusze nie uskutecznią ugody z żadnem towarzystwem angielskiem, albo jeżeli po upływie tego czasu roboty przedwstępne okażą niemożność przekopania tunelu i przeprowadzenia kolei, to koncesyonaryusze mogą zrzec się przyjętych zobowiązań. Nadto, obowiązani są oświadczyć przed upływem pięcioletniego terminu chęć zatrzymania koncesyi na dalszy czas. Ten termin pięcioletni może być przedłużony jeszcze o trzy lata, jeżeli tego zażądają koncesyonaryusze i rząd uzna to za potrzebne.

W razie niewypełnienia tych warunków, koncesya uważać się będzie za nieistniejącą.

4) Nie później jak po upływie jednego roku po skończeniu studyów, jeżeli takowe uznane będą za dostateczne, koncesyonaryusze obowiązani są przystąpić do budowy tunelu i kolei.

5) Koncesya będzie udzieloną na lat 98, poczynając od dnia otwarcia eksploatacyi na kolei podwodnéj.

Rząd, w osobie ministra robót publicznych, obowiązuje się nie dozwalać na żadną inną kolej żelazną od brzegu francuzkiego w kierunku ku Anglii w przeciągu lat 90 od dnia otwarcia eksploatacyi na kolei.

6) Koncesyonaryusze mogą w każdym czasie, po rozpoczęciu robót, zrzec się koncesyi, jeżeli niemożność kontynuowania robót zostanie dowiedzioną.

7) Rząd zastrzega sobie prawo zupełnego zerwania podczas wojny ruchu na kolei podwodnéj, przyczem koncesya będzie obowiązkowo przedłużoną o taki przeciąg czasu, przez jaki kolej pozostawała w bezczynności.

Anglia. O wyprawie angielskiéj do bieguna północnego piszą z Londynu do „Gaz. Tor.“:

„Wszystkie dziś umysły są zajęte tą ważną dla nauki, mianowicie jeograficznéj, geologicznéj i astronomicznéj, wyprawą, którą rząd angielski wysełą na dwóch okrętach, Alert i Discovery pod naczelnem dowództwem kapitana Naresa. Ten kapitan będzie żeglował na pierwszym z wymienionych statków, mając za towarzysza kapitana Stephensona na drugim z tychże statków.

Wiadomo już, że tego rodzaju wyprawy były wysełane od lat dwudziestu, a pomiędzy niemi jedna sławna była z Franklinem, który nieszczęśliwie zginął gdzieś na północnéj części świata, a druga z okrętem Novara kosztem rządu austryackiego; lecz dotąd świat uczony nie ma jeszcze dostatecznych wiadomości, co się tam dzieje, chociaż jest już mniéj więcéj utorowana droga dla téj nowéj wyprawy angielskiéj.

Okręty powyżéj wymienione wychodzą z Portsmuthu z wielkim zapasem żywności na parę lat i z potrzebnemi narzędziami do rozmaitych obserwacyi w téj jeszcze dobrze nieznanéj krainie kuli ziemskiéj. Ta wyprawa będzie tem pomyślniejsza, ile że się składa z ludzi już posiadających dosyć na ten cel nauki.

Zresztą rząd angielski dał téj wyprawie instrukcye następujące:

1) aby dotrzeć jak najdaléj na północ, bo do-

---

szych a w części przez wiedeńskich dekoratorów, samych kostiumów nowych do „Bogini Walhalli“ ma być około 800. Widać, że północna bogini jak i inne boginie lubi stroje i zbytki. Ukazanie się jéj na warszawskiéj scenie kosztować będzie podobno więcéj niż 30,000 rubli.

— Wilki w Ameryce. W Missuri (w Stanach Zjednoczonych) wilki stanowią prawdziwą klęskę narodu. Chcąc wytępić te zwierzęta, rząd stanu ogłosił, iż będzie przyjmował głowy wilków, zamiast gotówki przy opłacie podatków, licząc każdą głowę po pięć dolarów. W krótkim czasie złożono w kasie 6,000 sztuk, które spalono niezwłocznie.

— Niedokładny adres. W Bremerhafen oddano niedawno na pocztę list pod adresem: „Szanownemu Panu Golarzowi w Stollhamie.“ Poczta ostatniéj miejscowości po kilku dniach zwróciła list ten z uwagą urzędową: „Bez dokładnego adresu nie może być doręczony, ponieważ tu w Stollhamie każdy sam się goli.“

— Tragiczne wypadki. Piszą z Medyolanu do „Gaz. Nar.“: Przed dwoma tygodniami biedny jakiś rzemieślnik, żonaty i czworgiem dzieci obarczony, rzucił się z wieży kościoła katedralnego Duomo. Miałem to nieszczęście widzieć, jak padał na ziemię; jakiż to był okropny widok! — Kości powychodziły przez ubranie a zwłoki stały się jedną niekształtną masą. Czy to był człowiek, poznać nie można było. Powodem samobójstwa, jak powiadają, była nędza. — Drugiem niezwykłem w Medyolanie zdarzeniem był wypadek na maskaradzie, na któréj mąż zasztyletował w obec wszystkich kochanka swéj żony; jéj zaś odciął ucho. Szkandal ten do dziś dnia jest przedmiotem rozmów.

— Śpiący literat. Do biblioteki Ossolińskich we Lwowie przychodzi czytelnik, który zasiada do książki i zaczyna . . . spać. Urzędnik biblioteczny zmuszony go budzić, narzekał na tak przykry obowiązek. „Czemuż go pan budzisz? spytano, niechby sobie bezpiecznie śnił nad książką“ — „Kiedy tak smacznie chrapie, że innym przeszkadza.“ Zakład Ossolińskich ma wziąść osobnego urzędnika, którego obowiązkiem będzie budzić zapalczywych czytelników. („K. P.“)

— Dwór sułtana odznacza się nadzwyczajnym przepychem. Utrzymanie takowego wynosi przynajmniéj 1,200,000 funt. szter. Oprócz tych są inne, nadzwyczajne.

Wszędzie na brzegach Bosforu widać cesarskie pałace i kioski. Niektóre z nich są bardzo kosztowne. Stół składa się z 94 dań. Po wszystkich pałacach jest w pogotowiu po 10 potraw, aby w każdym czasie, gdy zechce który z nich zwiedzić, miał posiłek. Ma 800 koni, 700 kobiet obsługonych i strzeżonych przez 350 eunuchów. — Oprócz tego dziennie zużywa się 200 owiec, 100 jagniąt, 10 cieląt, 200 kur, 200 par pulard, 100 par gołębi i 50 młodych gęsi. Utrzymanie wielkiego wezyra wynosi 30,000 funtów szterl. Minister finansów pobiera 100,000 tal.

— Leczenie wścieklizny. Na Podolu żyje wieśniak sławny z leczenia wścieklizny. Kilkakrotne jego kuracye odniosły nader pomyślne rezultaty. Przecina on brzytwą lub jakiem ostrem narzędziem miejsce, gdzie chory został ukąszony a powstałą wten sposób ranę wysysa tak długo ustami, dopóki takowa całkiem nie zbieleje; następnie bierze w usta ciepłą oliwę i z siłą wdmuchuje ją w miejsce przecięte. Na tem kończy swoją operacyą, zalecając przytem zachowanie stósownéj dyety. Wysysanie ran nie wpływa szkodliwie na jego zdrowie...

— O hr. Emanuelu Andrassym opowiada dziennik węgierski „Uestökös“ niezłą anegdotę: Gdy teraźniejszy minister powrócił z Poł. Azyi, a przyjaciele jego prosili go, aby się z nimi udał na polowanie, odrzekł im:

— Ależ moi kochani, ja się tak przyzwyczaiłem polować na tygrysy, że polowanie, które nie jest połączone z narażeniem życia, wcale mnie już zająć nie zdoła.

— W takim razie — zauważył jeden z myśliwych — możesz najspokojniéj udać się ze mną na łowy, ja wczoraj postrzeliłem szwagra mego na polowaniu.

tychczas inne poprzednie wyprawy odkryły tylko, że skład magnetyczny znajduje się pod 70 stopniem północnéj szerokości;

2) aby się lepiéj przekonać, na jaki sposób skład ten magnetyczny działa na rozmaite zjawiska kuli ziemskiéj;

3) aby obserwować zmiany księżyca, który tam nie pokazuje się przez kilka miesięcy;

4) co można odkryć pod względem geologicznym w téj krainie pokrytéj ciągle lodem;

5) czy i w jakim stanie jest tam wzrost drzew i roślin;

6) nareszcie, aby za pomocą astronomicznych narzędzi poznać dokładnie formę kuli ziemskiéj.

Okręt Alert będzie w ciągłéj komunikacyi (przez gołębie) nie tylko ze swoim towarzyszem Discovery, żeglującym w odległości parę set mil, lecz także z Disco, punktem na brzegach Greenlandyi, gdzie będą składy żywności i rozmaitych artykułów potrzebnych dla téj wyprawy. Będzie w tym celu wysłany do Disco statek parowy Valorous, który ma powrócić do Portsmouth. Ztąd wypływa wyprawa w przyszłym miesiącu lipcu.

Słowem, rząd angielski nie szczędzi żadnych kosztów, aby ta wyprawa mogła osiągnąć jak najlepszy rezultat na korzyść całego uczonego świata."

Z naszych stron.

*** Poznań,** 11 czerwca. Teatr polski otworzony zostanie 21 bm. przedstawieniem amatorskiem, na które obrano komedyą Korzeniowskiego: „Wąsy i Peruka."

*** Oświata ludowa.** Za pośrednictwem p. E. Tomickiego odebrała kasa Tow. Oświaty ludowéj 22 marki, mianowicie:

od p. J. Czapskiego z Kuchar . . 6 marek
od p. E. Tomickiego z Borucina . . 12 „
od ks. prob. Bujiny z Sobótki . . . 4 „

Suma 22 mark.

Poznań, 10 czerwca 1875.

Bolesław Poniński.

*** Stowarzyszenie drukarzy polskich** odbędzie w niedzielę 13 bm. przechadzkę do Dębiny, połączoną z grą fantową na cel dobroczynny. Wymarsz z muzyką z Zielonego ogrodu o godz. $1^1/_2$ z południa. Spodziewać się należy, że publiczność nasza liczny udział w téj zabawie weźmie.

*** Utopił się** kąpiąc się w Warcie 14 letni chłopiec, zatrudniony w jednéj z tutejszych drukarni.

*** Jarmark na wełnę** rozpoczął się dziś w mieście naszem. Za wełnę dobrze opraną płacą ceny zeszłoroczne, które od wrocławskich o 5 tal. były niższe. — W Wrocławiu płacono w przecięciu 3 do 7 tal. niżéj cen zeszłorocznych.

*** Ks. Raatz,** któremu jak donosiliśmy kazano wyjechać z Księztwa, w poniedziałek z Lewic wywieziono w obecności wielkich tłumów zgromadzonego na jego pożegnanie ludu.

*** W Grodzisku** skarbiec w zakrystyi tamtejszego kościoła się znajdujący, komisarz rządowy burmistrz Baeutsch w obecności dwóch żandarmów i licznie zgromadzonych parafian, ślusarzowi odbić kazał i wyjął z niego papiery wartościowe około 9000 tal., należące do majątku proboszczowskiego, kościelnego i špitalnego.

*** Rewizye** celem przyaresztowania ks. Kinowskiego, odbyły się, jak „Kuryer" donosi 5 bm. w Dusinie, w Starym Gostyniu i w okolicach Goli, Kossowa, Bełęcina i Stężycy. Wszystkie te rewizye były bezskuteczne.

*** Trójnięta.** W Grodzisku żonie czeladnika piekarskiego urodziły się trójnięta i to same dziewczęta i wszystkie są zdrowe.

*** Rażeni porunem.** Dnia 5 b. m., jak donosi „G. Tor.", piorun poraził trzech robotników pracujących w cegielni w pobliżu Tucholi; jeden z nich trupem został, dwóch drugich dr. Gac z Tucholi zaledwie przywrócił do życia.

*** Koń z nosacizną.** W pow. brodnickim sprzedał przed pewnym czasem handlerz koni, właścicielowi dóbr, zarażonego konia z zapewnieniem, że jest zupełnie zdrów. Wkrótce po odebraniu konia spostrzegł nowy właściciel jego chorobę i zawezwał handlerza, ażeby go napowrót odebrał. Gdy ten uczynić się tego wzbraniał, zaskarżył go do sądu, i udowodnił przez świadków, że sprzedający konia wiedział o jego chorobie. W skutek tego skazał sąd handlerza za oszukaństwo na 6 tygodni więzienia i zapłatę 300 marek, a w razie niemożności jeszcze na 4 tygodnie więzienia.

*** We Lwowie** Małka Stamm z Zamarstynowa chciała pogrzebać swe dziecię Ghanę. Przybywa do miasta, a nie mając czasu chodzić za tem i nie wiedząc dokąd się udać, szczęściem natrafia na pana Retel Małech, który jéj całą swą gotowość pośredniczenia w téj sprawie oświadcza, ale za pobraniem 10 złr. honoraryum z góry. Mimo zapłaconego honoraryum atoli, nie można było uzyskać pogrzebu dla dziecka, gdyż pan Wolf Meisels, zarządca szpitala izraelickiego, tyle wyszukał trudności, tak umiał sprawę poprowadzić, że dziecko dostało się do głównego szpitala. Tutaj dotąd pogrzebać ciała nie mogą, dopókąd gmina izraelicka nie wyda poświadczenia, iż dziecko umarło naturalną śmiercią. Pan Wolf znajduje znów przeróżne trudności, w wydaniu tego świadectwa, a ciałko dziecięcia od 24 maja nie pogrzebane.

POCZTY POZNAŃSKIE

przychodzą	odchodzą
Z Wrześni o 3g.55m. ran.	do Skwierzyny o 6g.45m. rano
„ Wągrówca o 4g. — m. „	„ Pleszewa. . . o 7g. —m. „
„ Krotoszyna o 6g. 50m. „	„ Wągrówca. o 6g. 30m. „
„ Ostrowa . . o 8g. — m. „	„ Kurnika. . . o 7g. —m. „
„ Stęszewa. . o 8g. 10m. „	„ Stęszewa . . o 6g. —m. po p.
„ Obornik . . o 8g. 30m. „	„ Obornik . . . o 6g. —m. „
„ Kurnika , . o 6g. 40m po p.	„ Krotoszyna o 8g. 10m. „
„ Wągrówca — g. — m. „	„ Ostrowa . . . o 9g. 15 wiecz
„ Pleszewa. . o 8g. 15m. w.	„ Wągrówca o 11g. 40mn. w
„ Skwierzyny o 9g. 35m. „	„ Wrześni . . o 12g. — m. „

Ceny targowe.

Płody surowe.	Poznań Kilo.	Poznań marki	Poznań fenygi	Bydgoszcz Kilo.	Bydgoszcz marek.	Wrocław. za 100 kilogr. marek.	Berlin Kilo.	Berlin marek:	Gdańsk za 1000 kilo marek.
Pszenica	50	9	60	za 1000	159-180	19 —	za 1000	165—200	195
Żyto	50	7	90		137-150	15—60		153—162	151
Jęczmień	50	7	40		150-148	14—20		150—159	— —
Owies.	50	8	40		160-170	16—10		162—185	— —
Groch wrący . . .	45	—	—		— —	20—50		195—232	— —
Rzepik	50	—	—		228-234	26		— —	— —
Kartofle	50	2	25		— —	— —		— —	— —

Okowita. Kwiecień. P. 100 litrów bez beczki: Poznań 51 20 Wrocław 51, Bydgoszcz 52.30 Berlin 52.2

Mąka w Berlinie: Pszenna nr. 0 25.50—24.50 mk., nr. 0 i 1, 24.00—23.50 Rżana 0 22.25—21.25 nr. 0 i 1, 20.50 18.50. mrk.

Olej lniany w Berlinie 60

Wełna w Poznaniu 1—5 tal. tańsza niż zeszłego roku.

Poznańskie listy zast. 94.80
Poznańskie listy rentowe 96.60
Dyskonto bankowe 4%
Ruble 281.50

Kilo czyli kilogram znaczy dawne dwa funty

Submisye urzędowe.

Termin. Miesiąc.	Dz.	Przedmiot.	Urząd.	Biuro.
Czerwiec.	21	Roboty mularskie wraz z dostawą materyałów do budowli gimnazyum w Wągrówcu.	Budowniczy Reitsch.	W Wągrówcu.
„	16	Pokrycie południowéj strony dachu baraki Nr. II. przy tutejszym garnizonowym lazarecie papą, i pociągnięcie tejże papy hydrolitem.	Król. lazaret garnizonowy.	W Poznaniu.

Nakładem i drukiem J. I. Kraszewskiego (Dr. W. Łebiński) w Poznaniu.